



## In memoriam

**H**arry krwawił. Ściskając prawą rękę lewą i klnąc pod nosem, pchnął barkiem drzwi swojej sypialni. Rozległ się chrzęst tłuczonej porcelany: nadepnął na filiżankę z zimną herbatą, która stała przed drzwiami na podłodze.

— Co za...?

Obejrzał się. Podest schodów domu przy Privet Drive 4 był pusty. Może to jeden z głupich pomysłów Dudleya? Starając się trzymać w górze krwawiącą rękę, drugą zgarnął szczątki porcelany i wrzucił je do przepelnionego pojemnika na śmieci, stojącego tuż za drzwiami. Potem powędrował do łazienki, żeby przemyć palec pod kranem.

Jakie to głupie, bezsensowne, irytujące ponad wszelką miarę, że jeszcze przez cztery dni nie może używać czarów... chociaż, prawdę mówiąc, nawet gdyby mógł, i tak by ich teraz nie użył do wyleczenia tak paskudnie rozciętego palca, bo po prostu nie miał pojęcia, jak się leczy rany. Przyrzekając sobie w duchu, że to poważny brak w jego czarodziejskiej edukacji, zwłaszcza ze względu na najbliższe plany. Przyrzekając sobie w duchu, że zapyta o to Hermionę, wytarł rozlaną herbatę papierem toaletowym, po czym wrócił do swojej sypialni i zatrzasnął drzwi.

Ten ranek postanowił poświęcić na całkowite opróżnienie swojego szkolnego kufra, a robił to po raz pierwszy od czasu, gdy go sześć lat temu spakował. Na początku każdego roku szkolnego po prostu wygarniał z kufra trzy czwarte zawartości, by zrobić miejsce dla nowych podręczników i ubrań, pozostawiając na dnie grubą warstwę śmieci — starych piór, wysuszonych oczu żuków, pojedynczych skarpetek, nie pasujących już ani na jego nogę, ani do żadnej pary. Kiedy zanurzył prawą rękę w tej mierzwie, poczuł ostry ból w czwartym palcu, a kiedy ją szybko wyciągnął, zobaczył dużo krwi.

Teraz zachowywał już większą ostrożność. Ukłękawszy obok kufra, sięgnął ponownie na dno i wyciągnął najpierw starą odznakę, która migotała na zmianę ledwo już widocznymi napisami KIBICUJ CEDRIKOWI DIGGORY'EMU i POTTER CUCHNIE, potem popękany fałszoskop i złoty medalion, w którym ukryty był list podpisany inicjałami R.A.B., by wreszcie odkryć, czym się zranił. Był to dwucalowy kawałek zaczarowanego lusterka, które dostał od swojego ojca chrzestnego, Syriusza. Odłożył go na bok i jeszcze raz ostrożnie pogrzebał w kufrze, ale z reszty lusterka pozostały tylko drobnutkie szczątki, które przywarły do najgłębszej warstwy śmieci jak błyszczący gruboziarnisty piasek.

Wyprostował się i spojrzał z bliska w kawałek lusterka z poszarpanymi brzegami, ale ujrzał w nim tylko swoje zielone oko. Odłożył go więc na ostatni numer „Proroka Codziennego”, który leżał, jeszcze nieprzeczytany, na łóżku, i atakując resztę śmieci, próbował stłumić gwałtowny napływ gorzkich wspomnień, bolesnego żalu i tęsknoty, wywołany odkryciem pękniętego lusterka.

Całkowite opróżnienie kufra zajęło mu godzinę. Beużyteczne rzeczy odrzucił, a resztę podzielił na te, które w najbliższym czasie będą potrzebne, i te, które na razie do niczego mu się nie przydadzą. Szaty szkolne, strój do quidditcha,

kociołek, pergaminy, pióra i większość podręczników wyładowały w kącie. Ciekaw był, co z nimi zrobią wuj i ciotka; pewnie spała je nocą, jakby były dowodami rzeczowymi jakiejś strasznej zbrodni. Ubrania mugolskie, pelerynę-niewidkę, przybornik do sporządzania eliksirów, kilka książek, album ze zdjęciami, który kiedyś dostał od Hagrida, paczkę listów i swoją różdżkę upchał w starym plecaku. Do kieszeni plecaka wcisnął Mapę Huncwotów i medalion z listem podpisanym inicjałami R.A.B. Choć medalion nie przedstawiał prawie żadnej wartości, zatrzymał go ze względu na cenę, jaką przyszło za niego zapłacić.

Pozostał pokaźny stos gazet, spoczywający na jego biurku obok klatki z Hedwigą: egzemplarze „Proroka Codziennego”, które nagromadziły się tego lata w czasie jego pobytu w domu przy Privet Drive 4.

Wstał, przeciągnął się i podszedł do biurka. Hedwiga nie poruszyła się, kiedy zaczął szybko przeglądać gazety, odrzucając je po kolei na kupę śmieci: albo spała, albo udawała, że śpi. Była obrażona na Harry’ego, bo ostatnio prawie nie wypuszczał jej z klatki.

Gazet było już na biurku niewiele, więc zwolnił, szukając egzemplarza, który przyszedł wkrótce po jego przyjeździe na letnie wakacje. Pamiętał, że na pierwszej stronie była tam krótka wzmianka o rezygnacji Charity Burbage, nauczycielki mugoloznawstwa w Hogwarcie. W końcu go znalazł, otworzył na dziesiątej stronie i usiadł przy biurku, żeby jeszcze raz przeczytać artykuł, którego szukał.

## **WSPOMNIENIE O ALBUSIE DUMBLEDORZE** **Elfias Doge**

*Albusa Dumbledore’a poznałem, gdy miałem jedenaście lat, w pierwszym dniu naszego pobytu w Hogwarcie. Po-*

*lubiliśmy się od razu, niewątpliwie dlatego, że obaj czuliśmy się osamotnieni. Na krótko przed przybyciem do szkoły zachorowałem na smoczą ospę i choć już minęła zaraźliwa faza choroby, moja zielona, obsypana dziobami twarz skutecznie odstraszała kolegów. Natomiast Albus od początku miał zszarganą reputację, bo rok wcześniej jego ojca, Persiwala Dumbledore'a, skazano za brutalną napaść na trzech młodych mugoli, co zostało nagłośnione przez prasę.*

*Albus nigdy nie próbował zaprzeczać, że jego ojciec (osadzony w Azkabanie, gdzie zmarł) popełnił to przestępstwo, przeciwnie, kiedy zdobyłem się na odwagę, by go o to zapytać, odpowiedział, że jest przekonany o winie swojego ojca. Więcej o tej ponurej sprawie nie mówił, chociaż wielu go nagabywało. Niektórzy pochwalali ten czyn i zakładali, że Albus też nienawidzi mugoli. Trudno o większą pomyłkę! Każdy, kto jako tako znał Albusa, mógł zaświadczyć, że nigdy nie przejawiał choćby najstabszej niechęci do mugoli; mało tego, w późniejszych latach z determinacją walczył o uznanie ich praw, co mu przysporzyło wielu wrogów.*

*Już po kilku miesiącach sam Albus zaczął jednak zyskiwać sławę, która przyćmiła wyczyn jego ojca. Pod koniec pierwszego roku nie mówiło się już o nim jako o synu przestępcy, zagorzałego przeciwnika mugoli, ale jako o najwybitniejszym uczniu, jaki kiedykolwiek pojawił się w Hogwarcie. Ci z nas, którzy mieli przywilej bycia jego przyjaciółmi, brali z niego przykład i korzystali z jego pomocy oraz dobrych rad, czego nigdy nikomu nie szczędził. W późniejszych latach wyznał mi, że już wówczas czuł szczególny pociąg do nauczania.*

*W Hogwarcie Albus nie tylko zdobył wszystkie możliwe nagrody i wyróżnienia, ale wkrótce korespondował*

z najwybitniejszymi czarodziejami tamtych czasów, wśród których były takie sławy, jak alchemik Nicolas Flamel, historyk Bathilda Bagnot czy teoretyk magii Adalbert Waffling. Sporo jego szkolnych wypracowań trafiło do naukowych czasopism, takich jak „Transmutacja Współczesna”, „Horyzonty Zaklęć” czy „Eliksirotwórstwo Praktyczne”. Miał przed sobą wielką, błyskawiczną karierę i powszechnie sądzono, że zajęcie przez niego stanowiska ministra magii to tylko kwestia czasu. Choć w późniejszych latach był już tego bliski, mogę z całym przekonaniem zaświadczyć, że nigdy nie miał takich ambicji.

Po trzech latach w Hogwarcie pojawił się jego brat Aberforth. Byli do siebie zupełnie niepodobni. Aberforth unikał książek i w przeciwieństwie do Albusa wolał rozstrzygać spory, wyzywając oponentów na pojedynek, zamiast używać rozsądnych argumentów. Muszę jednak zaprzeczyć pogłoskom, że bracia się nie lubili. Mieli różne zainteresowania, to prawda, ale łączyła ich braterska przyjaźń, choć dla Aberfortha życie w cieniu słynnego brata na pewno nie było łatwe, podobnie zresztą jak dla tych z nas, którzy cieszyli się przyjaźnią Albusa.

Kiedy Albus i ja opuściliśmy Hogwart, zamierzaliśmy odbyć razem tradycyjną podróż po świecie, odwiedzając i poznając czarodziejów w innych krajach, zanim rozpoczniemy własne kariery. Doszło jednak do tragedii. W przeddzień wyruszenia w podróż zmarła matka Albusa, Kendra, i Albus został głową oraz jedynym żywicielem rodziny. Pozostałem jeszcze przez kilka dni, by wziąć udział w pogrzebie Kendry, po czym wyruszyłem w świat samotnie. Złota, które Albus odziedziczył po matce, nie było wiele, więc mając pod opieką młodszego brata i siostrę, nie mógł mi towarzyszyć.

Nastał czas, gdy nasze kontakty osłabły. Wędrując po świecie, stałem do Albusa listy, w których opisywałem mu — może niezbyt taktownie — swoje przygody i doświadczenia, od ucieczki przed chimerami w Grecji po eksperymenty egipskich alchemików. Z jego listów niewiele się mogłem dowiedzieć. Podejrzewałem, że życie, jakie z konieczności wiódł, musiało być nieznośnie nudne, biorąc pod uwagę jego wybitne zdolności i zainteresowania. Pod koniec trwającej rok podróży dowiedziałem się z przerażeniem o nowej tragedii, która ugodziła rodzinę Dumbledore'ów — o śmierci młodszej siostry Albusa, Ariany.

Choć Ariana była chora od dłuższego czasu, ten cios, który spadł wkrótce po śmierci matki, boleśnie zranił obu braci. Wszyscy, którzy dobrze znali Albusa — a i ja moge się zaliczyć do tych szczęśliwców — są zgodni co do tego, że śmierć siostry, za którą czuł się osobiście odpowiedzialny (choć, oczywiście, nie było w tym jego winy), pozostawiła w nim trwałe ślady.

Odczułem to natychmiast po powrocie do domu. Był wciąż młodzieńcem, ale doświadczył już zbyt wiele jak na swój wiek. Cechowała go o wiele większa powściągliwość, zanikła beztroška, nie tryskał już humorem jak dawniej. W dodatku śmierć Ariany nie zbliżyła go do Aberfortha, jak można by się spodziewać, ale jakby ich od siebie oddaliła. (Z czasem to się zmieniło i w późniejszych latach nawiązali serdeczne, choć może nie najbliższe stosunki). Od tego czasu rzadko mówił o swoich rodzicach i o siostrze, a jego przyjaciele i znajomi nauczyli się nie wspominać o nich w jego obecności.

Jego wspaniałe osiągnięcia w następnych latach z pewnością opiszą inni. Zbyt szczerze wzbogacił skarbiec wiedzy czarodziejów, by je tutaj wyliczyć, wspomnę

*jednak o dwunastu sposobach użycia smoczej krwi, które to odkrycie będzie służyć wielu pokoleniom, i o wielu jego precedensowych opiniach, które sformułował jako Naczelny Mag Wizengamotu. Mówią, że w całych dziejach świata czarodziejów nie było takiego pojedynku, jaki Dumbledore stoczył w 1945 roku z Grindelwaldem. Potwierdzają to mrozące krew w żyłach wspomnienia naczynnych świadków. Zwycięstwo Dumbledore'a i jego konsekwencje dla całego świata czarodziejów są uznawane za tak znaczący punkt zwrotny w jego dziejach, jak uchwalenie Międzynarodowego Kodeksu Tajności Czarów lub upadek Tego, Którego Imienia Nie Wolno Wymawiać.*

*Albus Dumbledore nie był człowiekiem zarozumiałym i próżnym. Potrafił w każdym znaleźć coś wartościowego, choćby to była osoba mało znacząca lub niegodziwa. Do wszystkich odnosił się z wielką życzliwością, wszystkim okazywał współczucie. Myślę, że na ukształtowanie się takiej postawy miały wpływ bolesne przeżycia z młodości. Trudno mi wyrazić, jak bardzo będzie mi brak jego przyjaźni, ale moje osobiste odczucia są niczym w porównaniu ze stratą, jakiej doznał cały świat czarodziejów. Był najmądrzejszym, najbardziej inspirującym i najbardziej uwielbianym przez uczniów dyrektorem Hogwartu. Umarł tak, jak żył: zawsze w imię większego dobra. Do ostatniej godziny gotów był wyciągnąć rękę do małego chłopca obsypanego krostami po smoczej ospie, tak jak w dniu, w którym go poznałem.*

Harry skończył czytać, ale wciąż wpatrywał się w fotografię towarzyszącą wspomnieniu o zmarłym. Dumbledore miał na niej swój zwykły dobrotliwy uśmiech, ale jego spojrzenie znad okularów-połówek było tak przenikliwe, jakby

przeświałł Harry'ego promieniami Roentgena, wzbudzając w nim poczucie dręczącego upokorzenia, które mieszało się z głębokim smutkiem.

Zawsze był pewny, że dobrze zna Dumbledore'a, ale od chwili, gdy po raz pierwszy przeczytał to wspomnienie, zmuszony był przyznać, jak bardzo się mylił. Nigdy nie wyobrażał sobie jego dzieciństwa i młodości, jakby Dumbledore zaistniał na świecie, będąc od razu takim, jakim go Harry znał: czcigodnym, siwobrodym starcem. Kilkunastoletni Dumbledore był dla niego czymś tak dziwacznym i trudnym do wyobrażenia jak głupia Hermiona albo przyjazna skłątka tylnowychowa.

Nigdy nie zapytał Dumbledore'a o jego przeszłość. Na pewno powstrzymywała go przed tym obawa, że takie pytanie byłoby niestosowne, może nawet impertynenckie, ale przecież wszyscy wiedzieli, że Dumbledore stoczył ów legendarny pojedynek z Grindelwaldem, a Harry jakoś nigdy go nie zapytał o szczegóły tej straszliwej bitwy, podobnie jak o jego inne słynne dokonania. Nie, zawsze rozmawiali tylko o Harrym, o przeszłości Harry'ego, o przyszłości Harry'ego, o planach Harry'ego... Tak, jego przyszłość jest niepewna i zagrożona, ale... Nagle poczuł, że bezpowrotnie utracił możliwość zapytania Dumbledore'a o coś bardziej osobistego, o jego przeszłość, o jego odczucia. Tylko raz zadał takie pytanie, i tylko raz usłyszał wówczas od niego odpowiedź, którą uznał za niezbyt szczerą. Zapytał wówczas: „Co pan profesor widzi, gdy patrzy w to lustro?” A dyrektor odpowiedział: „Ja? Widzę siebie trzymającego parę grubych, wełnianych skarpetek”.

Dumał jeszcze nad tym przez jakiś czas, po czym wydarł wspomnienie z „Proroka”, złożył je troskliwie i wsunął między kartki pierwszego tomu *Praktycznej magii obronnej*. Potem cisnął resztę gazety na stos śmieci i rozejrzał się po po-

koju. Było w nim teraz o wiele porządniej niż zwykle. Pozostał tylko ostatni numer „Proroka Codziennego”, nadal leżący na łóżku, a na nim kawałek stłuczonego lusterka.

Podszedł do łóżka, zsunął szkiełko z „Proroka” i rozłożył gazetę. Kiedy sowa przyniosła mu ją tego ranka, zerknął tylko na pierwszą stronę i odrzucił, stwierdziwszy, że nie piszą nic o Voldemorcie. Był pewny, że ministerstwo wywiera nacisk na redakcję, by o nim nie pisała. Dopiero teraz odkrył, że wcześniej nie dostrzegł czegoś ważnego.

W połowie dolnej części pierwszej strony, nad zdjęciem Dumbledore’a idącego gdzieś z zatroskaną miną widniał niezbyt duży nagłówek:

### **DUMBLEDORE — JAKI BYŁ NAPRAWDĘ?**

*W przyszłym tygodniu ukaze się szokująca biografia człowieka uważanego za największego czarodzieja swojej generacji. Odrzucając popularny wizerunek pogodnego, srebrnobrodego mędrca, Rita Skeeter ujawnia prawdę o jego trudnym dzieciństwie, awanturniczej młodości, długotrwałych animozjach i mrocznych tajemnicach, które Dumbledore zabrał do grobu. DLACZEGO człowiek, który mógł zostać ministrem magii, zadowolił się posadą dyrektora szkoły? JAKI był prawdziwy cel tajnej organizacji, znanej pod nazwą Zakonu Feniksa? W JAKI SPOSÓB Dumbledore naprawdę stracił życie?*

*Odpowiedzi na te i na wiele innych pytań udziela Rita Skeeter w swojej intrygującej biografii Życie i kłamstwa Albusa Dumbledore’a. Wywiad z autorką przeprowadziła Betty Braithwaite (zob. s.13).*

Harry szybko otworzył gazetę i znalazł stronę trzynastą. Nad artykułem było zdjęcie jeszcze jednej znajomej twarzy:

kobiety w ozdobionych maleńkimi diamentami okularach, z wymyślnie ufryzowanymi blond włosami, szczerzącej zęby w triumfalnym uśmiechu i kiwającej ku niemu palcami. Stając się powstrzymać mdłości, zabrał się do czytania.

*W życiu Rita Skeeter okazuje się o wiele serdeczniejszą i cieplejszą osobą, niż można by się spodziewać, sądząc po jej słynnych zjadliwych artykułach. Przywitała mnie w holu swojego przytulnego domu, zaprowadziła prosto do kuchni, poczęstowała filiżanką herbaty i kawałkiem biszkoptu, i zanim przystąpiłyśmy do wywiadu, podzieliła się ze mną najświeższymi plotkami.*

*„No cóż, życie Dumbledore’a to wymarzony temat dla każdego biografy”, powiedziała w końcu. „Takie długie, takie bogate życie. Jestem pewna, że moja książka będzie pierwszą z wielu, które o nim napiszą”.*

*Skeeter nie tylko była pierwsza — była niesamowicie szybka. Jej książka liczy dziewięćset stron, a ukończyła ją w zaledwie cztery tygodnie po śmierci Dumbledore’a! Zapytałam ją, jak zdołała czegoś takiego dokonać.*

*„Och, kiedy się jest dziennikarzem od tak dawna, wyjść z czasem staje się drugą naturą. Wiedziałam, że świat czarodziejów wyczekuje na pełną opowieść o jego życiu, i chciałam być pierwszą osobą, która odpowie na to wyzwanie”.*

*Wspomniałam o niedawnej, głośnej wypowiedzi Elfiasa Doga’a, specjalnego doradcy Wizengamotu i długoletniego przyjaciela Albusa Dumbledore’a, który powiedział, że „książka Skeeter zawiera mniej faktów niż jego karta z czekoladowych żab”.*

*Skeeter odrzuca głowę do tyłu i wybucha śmiechem.*

*„Kochany Doge! Parę lat temu przeprowadzałam z nim wywiad na temat praw wodników. Kompletna de-*

*mencja! Coby mu się wydawało, że siedzimy na dnie jeziora Windermere, bo bez przerwy ostrzegał mnie przed pstrągami”.*

*Trudno jednak zlekceważyć zarzuty Elfiasa Doge'a, skoro podzieliło je już wiele osób. Czy Skeeter naprawdę wierzy, że cztery tygodnie wystarczą, by ogarnąć obraz tak długiego i niezwykłego życia?*

*„Och, moja droga”, Rita klepie mnie czule po dłoni, „przecież dobrze wiesz, ile można zdobyć informacji, mając opasy worek galeonów, ostre samopiszzące pióro, dziennikarski nos i trochę babskiego uporu! W każdym razie jest całe mnóstwo ludzi, którzy chętnie obrzuciliby Dumbledore'a błotem. Nie wszyscy uważają, że był taki cudowny, o nie! Wielu ważnym osobom nadepnął na odcisk. Ale biedny stary Doge powinien zsiąść z wysokiego hipogryfa, bo dotarłam do źródła, za które większość dziennikarzy oddałaby różdżki, do źródła, które dotąd milczało, a które było bardzo blisko Dumbledore'a w ciągu najbardziej burzliwego i podejrzanego okresu jego młodości”.*

*Z zapowiedzi wydawniczych rzeczywiście wynikało, że biografia Skeeter wywoła szok wśród tych, którzy wciąż wierzą w nieskazitelność Dumbledore'a. Zapytałam ją, co uważa za swoje największe i najbardziej niespodziewane odkrycie.*

*„Daj spokój, Betty, przecież nie powiem ci tego, zanim książka nie znajdzie się w sprzedaży!”, odpowiada Skeeter ze śmiechem. „Mogę tylko obiecać, że każdego, kto uważa, że Dumbledore był biały jak jego broda, czeka kubek zimnej i brudnej wody! Wystarczy powiedzieć, że nikomu, kto słyszał o jego nienawiści do Sama-Wiesz-Kogo, nie przyszłoby do głowy, że w młodości sam zajmował się czarną magią. I jak na czarodzieja, który*

*w późniejszych latach walczył o tolerancję, wcale nie był tak tolerancyjny w młodym wieku! Tak, Albus Dumbledore miał bardzo mętną przeszłość, nie wspominając już o jego bardzo podejrzanej rodzinie, o której milczał przez całe życie”.*

*Pytam, czy ma na myśli jego brata Aberfortha, którego proces o niezgodne z prawem użycie czarów był dość głośnym skandalem piętnaście lat temu.*

*„Och, Aberforth to tylko wierzchołek kupy gnoju!”, śmieje się Skeeter. „Nie, nie, mówię o czymś o wiele gorszym od braciszka, który miał skłonności do dziwnych zabaw z kozami, gorszym od uwielbiającego dręczyć mugoli ojczulka. Tego nawet Dumbledore’owi nie udało się zatuszować, obaj stanęli przed Wizengamotem. Nie, mnie zaintrygowały postacie jego matki i siostry. Wystarczyło tylko trochę pogrzebać, żeby odkryć naprawdę paskudne sprawy... ale, jak mówiłam, trzeba poczekać na książkę. Rozdziały od dziewiątego do dwunastego — tam są szczegóły. Teraz mogę tylko powiedzieć, że już wiadomo, dlaczego Dumbledore nigdy nie wspominał, kto mu złamał nos”.*

*Bez względu na to, jakie trupy kryła rodzinna szafa, trudno chyba zaprzeczyć, że Dumbledore był wybitnym czarodziejem, który dokonał wielu odkryć.*

*„Był bardzo zdolny, to fakt”, przyznaje Skeeter, „chociaż są i tacy, którzy wątpią, by sam tych odkryć dokonał. W rozdziale szesnastym ujawniam, na przykład, że Ivor Dillonsby odkrył już osiem sposobów wykorzystania smoczej krwi, kiedy Dumbledore »pożyczył sobie« rękopisy jego prac”.*

*Śmiem jednak twierdzić, że nie sposób umniejszyć wagi niektórych dokonań Dumbledore’a. Choćby jego słynnego zwycięstwa nad Grindelwaldem.*

„Och, cieszę się, że wspomniałaś o Grindelwaldzie”, mówi Skeeter ze zwodniczym uśmiechem. „Obawiam się, że ci, którzy z takim rozrzewnieniem wspominają owo spektakularne zwycięstwo, muszą się przygotować na prawdziwą bombę... może nawet łajnobombę. To naprawdę bardzo paskudna sprawa. Mogę tylko powiedzieć tyle: nie bądźmy tacy pewni, że rzeczywiście doszło do tego spektakularnego pojedynku, o którym krążą legendy. Kiedy ludzie przeczytają moją książkę, mogą dojść do wniosku, iż Grindelwald po prostu wyczarował białą chusteczkę z końca swojej różdżki... i na tym polegał cały ten pojedynek!”

Skeeter odmawia ujawnienia dalszych szczegółów tej intrygującej sprawy, więc przechodzę do tematu niewątpliwie najbardziej interesującego czytelników.

„Och, tak”, mówi Skeeter, „poświęciłam cały rozdział na opisanie relacji Dumbledore – Potter. Można je określić jako niezdrowe, a nawet złowrogie. No, ale muszę znowu powtórzyć: trzeba kupić moją książkę, żeby poznać wszystkie aspekty tej ponurej sprawy. Nie ma wątpliwości, że Dumbledore od samego początku przejawiał nienaturalne zainteresowanie Potterem. Czy naprawdę chodziło mu o dobro chłopca... no cóż, przeczytajcie, a zobaczycie. W każdym razie jest tajemnicą poliszynela, że okres dojrzewania miał Potter bardzo trudny...”

Pytam, czy Skeeter ma nadal kontakt z Harrym Potterem. W ubiegłym roku przeprowadziła z nim ów słynny wywiad, w którym otwarcie powiedział, że nie wątpi w powrót Sami-Wiecie-Kogo.

„Och, tak, łączą nas bardzo silne więzi”, mówi Skeeter. „Biedny Potter ma niewielu prawdziwych przyjaciół, a poznaliśmy się w jednym z najtrudniejszych mo-

mentów jego życia — podczas Turnieju Trójmagicznego. Jestem chyba jedyną z żyjących osób, które mogą powiedzieć, że znają prawdziwego Harry'ego Pottera”.

To prowadzi nas do licznych, wciąż krążących pogłosek o ostatnich godzinach życia Dumbledore'a. Czy Skeeter wierzy w to, że Potter był świadkiem jego śmierci?

„No cóż, nie chcę zdradzić zbyt wiele — to wszystko jest w mojej książce — ale naoczni świadkowie widzieli, jak Potter ucieka ze szczytu wieży, z którego Dumbledore spadł, zeskoczył albo został zepchnięty. Później oskarżył Severusa Snape'a, człowieka, do którego od dawna żywił urazę. Co się tam naprawdę wydarzyło? To już musi rozstrzygnąć społeczność czarodziejów — kiedy przeczyta moją książkę”.

Ta intrygująca uwaga zakończyła naszą rozmowę. Nie ma wątpliwości, że książka Rity Skeeter natychmiast stanie się bestsellerem. A zanim znajdzie się półkach księgarni, legiony fanów Dumbledore'a mogą tylko z lękiem oczekiwać na to, co książka ujawni.

Harry doszedł już do końca artykułu, ale nie odrywał wzroku od gazety. Wstręt i wściekłość wzbierały w nim jak wymioty. W końcu zmiął gazetę i cisnął nią z całej siły w ścianę, gdzie opadła na stos śmieci otaczający przepelniony pojemnik.

Zaczął krążyć po pokoju, otwierając puste szuflady i biorąc do ręki książki, aby po chwili odłożyć je z powrotem na to samo miejsce, niemal nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, podczas gdy pojedyncze zdania z artykułu tłukły mu się po głowie: *poświęciłam cały rozdział na opisanie relacji Dumbledore – Potter... można je określić jako niezdrowe, a nawet złowrogie... wszystkie aspekty tej ponurej sprawy... w młodości sam*

*zajmował się czarną magią... dotarłam do źródła, za które większość dziennikarzy oddałoby różdżki...*

— Kłamstwa! — ryknął Harry i przez okno zobaczył, że sąsiad, który na chwilę wyłączył kosiarkę, drgnął i rozejrzał się nerwowo.

Usiadł ciężko na łóżku. Kawalek lusterka odskoczył od niego; chwycił go i zaczął obracać w palcach, wciąż myśląc o steku kłamstw, które wypowiedziała Rita Skeeter, okrywając hańbą Dumbledore'a.

Błysk niebieskiego światła. Harry zamarł, jego rozcięty palec znowu przesunął się po wyszczerbionej krawędzi kawałka szkła. Musiało mu się przywidzieć... Zerknął przez ramię, ale ściana wciąż miała wściekle brzoskwiniową barwę, którą osobiście wybrała ciotka Petunia, nic niebieskiego nie mogło się odbić w lusterku. Znowu spojrzął w nie z bliska, ale zobaczył tylko swoje zielone oko.

Musiało mu się to przywidzieć, nie ma innego wytłumaczenia, wyobraził to sobie, bo myślał o swoim zmarłym dyrektorze. Jedno było pewne: jasnyniebieskie oczy Albusa Dumbledore'a już nigdy nie przeszują go przenikliwym spojrzeniem.